Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 31. Nowy Targ, dnia 28. lipca 1929 r. Rok XVII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Żywiołowa manifestacja Spisza, Orawy i całego Podhala na cześć Pana Prezydenta Mościckiego, który w dniu 17. lipca br. raczył zaszczycić te ziemie swoją obecnością.

Dzień 17 lipca pozostawił na mieszkańcach Podhala, Spisza i Orawy niezatarte wrażenie. Odnowiła się dziejowa tradycja; Podhale wraz ze Spiszem i Orawą witało uroczyście Pana Prezydenta Rzplitej, który jak ongiś Królowie nasi zwiedził te ziemie jako jej władny Pan i Gospodarz. Przejazd Pana Prezydenta przez Podhale i jego pobyt na Spiszu i Orawie był nieprzerwanym pochodem triumfalnym.

Od Podwilka na Orawie na granicy powiatu wzdłuż całej drogi, którą przejeżdżał Pan Prezydent, aż do Tylmanowej wszędzie po obu stronach gościńca rozstawili się Górale w swoich barwnych strojach co 500 kroków na koniach z ciupagami, a w przerwach między nimi piesi również z ciupagami. To była nasza góralska straż honorowa, jako symbol gotowości na każde skinienie Głowy Państwa.

W każdej miejscowości przy wjeździe wspaniałe bramy triumfalne, jak również na granicach sąsiednich miejscowości. Bram tych wzdłuż drogi całej było przeszło 30. Domy wszędzie poubierane zielenią, kwieciem i chorągwiami o barwach narodowych, w oknach portrety p. Prezydenta. Wszędzie zbierała się przy bramie cała ludność danej dziedziny jak też i gmin sąsiednich, a nawet ściągnęła tam ludność z najodleglejszych zakątków Podhala tak, że rzeczywiście hołd składało całe Podhale. Auta p. Prezydenta jak i Jego Świty były literalnie zasypane kwieciem. Przy każdej bramie miejscowa orkiestra, a nawet przy niektórych po 2 i 3 orkiestry. W Podwilku na Orawce tj. na granicy powiatu oczekiwał Pana Prezydenta Starosta nowotarski wraz z przedstawicielami Władz i Urzędów tutejszego powiatu tudzież posłowie: Gwiżdż, Polakiewicz, Pochmarski, Walewski, Kleszczyński, Dobrzański, Stadnicki i Hyla. Przy bramie powitał Dostojnego Gościa wśród tłumów ludności miejscowej i gmin okolicznych pan Starosta, następnie wójt, podając chleb i sól tudzież ks. Proboszcz Góralik, a poseł Gwiżdż zameldował obecność wymienionych posłów. Mała dziewczynka wręczyła wiązankę kwiatów, zaś Prezydent ją serdecznie ucałował.

Z Podwilka witany entuzjastycznie również wśród drogi udał się Pan Prezydent do Orawki. Tu również witał Go wójt chlebem i solą tudzież ks. proboszcz Jabłoński. Pan Prezydent zwiedził starożytny kościółek, który objaśniał pan prof. Wł. Semkowicz, dziekan wydz. filozof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, w towarzystwie prof. Pieniążka, autora Teki Podhalańskiej, która ofiarował p. Prezydentowi Związek Podhalan. Z Orawki

przybył p. Prezydent o g. 12 do Jabłonki witany przez naczelnika gminy przy bramie triumfalnej, a przed kościołem przez gospodarza Piotra Borowego, znanego działacza, kawalera orderu Polonia Restituta Następnie przemawiał prof. Uniwersytetu Jagiell. Semkowicz imieniem Twa Kresów Południowych, poczem p. Prezydent udał się do kościoła, gdzie witał Go ks. proboszcz Łysek wraz z miejscowem duchowieństwem. Po odprawionych modłach otoczyły p. Prezydenta Orawianki i opasały Go wieńcem mirtowym. Z kościoła udał się p. Prezydent wraz z otoczeniem do Domu Ludowego, a za nim przez pola na bliższe drogi wszystkiemi ścieżynami i drogami popłynęły tysiączne rzesze barwnie przybranych Orawianek i Orawców.

Był to przepiękny widok tych odświętnie ubranych tłumów płynących jak rzeka za swoim Włodarzem.

Dom Ludowy mógł pomieścić tylko małą cząstkę zebranych, to też tłumy otoczyły go wielkim zwartym kręgiem. Tu powitał p. Prezydenta prezes Dziubek, oraz dzieci. Wzruszającym był moment, gdy wśród dzieci p. Prezydent podniósł do góry i ucałował 3 letniego swojego chrześniaka. W domu ludowym przemawiał jeszcze imieniem działaczy plebiscytowych Jan Piekarczyk jako były pierwszy prezes Narodowego Komitetu na Orawie, a wreszcie imieniem uczącej się młodzieży akademik Borowy.

Przy dźwiękach hymnu narodowego miejscowej orkiestry i wśród niemilknących okrzyków na cześć Prezydenta Marszałka Piłsudskiego i Rzplitej opuszczał p. Prezydent Jabłonkę, aby się udać w dalszą drogę przez Piekielnik, gdzie również witała go entuzjastycznie miejscowa ludność z naczelnikiem gminy.

W Czarnym Dunajcu złożył p. Prezydentowi hołd i powitanie naczelnik gminy p. Czesław Stopka a ks. prałat Brosig imieniem duchowieństwa. W przyjęciu wzięła udział reprezentacja ludności żydowskiej. Znowu liczne tłumy witały dostojnego Gościa okrzykami radości. Z Czarnego Dunajca przez Rogoźnik i Ludzimierz zdążał orszak do N. Targu, witany w obydwu miejscowościach przez tłumnie zebranych przy bramach triumfalnych mieszkańców z wójtami na czele.

Przed wjazdem do N. Targu witał p. Prezydenta zastęp nauczycielek Obozu Wychowania Fizycznego prowadzony przez panią Helenę Zarembiną. W Nowym Targu oczekiwały przy bramie triumfalnej w rynku tłumy ludności, która się tu zebrała z całego Podhala: między reprezentacjami było także przedstawicielstwo ludności żydowskiej. Po powitaniu przez burmistrza p. Rayskiego udał się p. Prezydent do Białki na obiad, który się odbył u ks. Madeja. Groń, Gronków przez które przejeżdżano zgromadziły tłumy ludu, wszędzie bramy triumfalne, orkiestry i moc kwiecia na powitanie dostojnego Gościa. W Białce otoczyła orszak p. Prezydenta dziarska banderja. Był to przepiękny widok tych postaci na koniach rzucających się koło aut jak wcielone djabły. Było w tem coś dzikiego i tak pewno wyglądał orszak odprowadzający króla Jana Kazimierza do Lubowli.

W Białce przed kościołem tłum ludu, głowa przy głowie. Przywitała ludność p. Prezydenta odpowiednią pieśnią, a następnie powitał Go ks. Madej bardzo serdecznem przemówieniem, w którym nawiązał do przeszłości, gdyż tą właśnie drogą wyjeżdżał z Polski król Jan Kazimierz wygnany ówczesną niezgodą narodu, a dziś na tej samej drodze odbył się triumfalny wjazd do Białki Włodarza Polski. Po przemówieniu zaprosił ks. Madej p. Prezydenta do kościoła dla odbycia modłów, gdzie też udał się cały orszak wraz z tłumem ludności. Po odśpiewaniu Te Deum i zakończeniu modłów odprowadziła p. Prezydenta procesja na plebanję, gdzie odbył się obiad, w którym uczestniczyło również kilkadziesiąt osób z powiatu. W czasie obiadu ks. Madej zabrał głos raz jeszcze, wznosząc zdrowie dostojnego Gościa w słowach tkliwych i serdecznych. Z Białki wyruszył p. Prezydent z powrotem do Nowego Targu, gdzie na rynku odebrał hołd od całego Podhala.

Na wstępie przy bramie powitała p. Prezydenta dziewczynka, wręczając Mu kwiaty, tudzież witał Go chłopczyk z kolonji letnich z niemieckiej części Śląska. Miasto całe było wspaniale w dniu tym udekorowane, a na rynku przed ratuszem ustawiono tron na podwyższeniu wśród przepięknych dekoracyj pomysłu p. dyr. Gengi. Rynek cały wypełniła ludność, zaś przed ratuszem w czworoboku ustawiły się delegacje reprezentujące cały powiat. Tron otoczyły z jednej i drugiej strony sztandary wszystkich organizacyj miejscowych i powiatowych.

Pierwszy przemówił imieniem całej ludności poseł ziemi tutejszej p Gwiżdż, następnie imieniem OTR. p. Głowiński, imieniem Związku Podhalan przemawiał p. dyr Zachemski i zarazem

wręczył p. Prezydentowi w darze tekę podhalańską mieszczącą rysunki zabytków budownictwa na Podhalu, a którą, jak wspomnieliśmy, wykonał prof. Pieniążek.

Pan Rayski, jako burmistrz Nowego Targu złożył hołd imieniem miasta, a pan Dr. Hirschler imieniem Powiatowej Federacji Związku Obrońców Ojczyzny. Po uroczystości wśród żywiołowych okrzyków na cześć p. Prezydenta ruszono w dalszą drogę przez Waksmund, Ostrowsko, Łopuszną, Harklowę, Dębno, Maniowy, Czorsztyn aż do Niedzicy na Spiszu. Znowu wszędzie po drodze przed i poza każdą wsią bramy triumfalne i tłumy ludu przy wjazdach z wójtami serdecznie witały p. Prezydenta. Spisz cały zebrany w Niedzicy witał p. Prezydenta nie mniej serdecznie i entuzjastycznie jak Orawa i całe Podhale.

Niedzica przystrojona przepięknie zielenią, chorągwiami narodowemi, a z okien i na ścianach domów zamiast dywanów zwisały śliczne i wzorzyste chustki spiskie, zaś wysoko na bramie zamku niedzickiego witała p. Prezydenta chorągiew o barwach polskich lekko poruszana wiatrem. Tu należy się podzięka p. baronowi Jungenfeldowi, który poczynił wszelkie ułatwienia potrzebne dla uświetnienia uroczystości. Przed kościołem w Niedzicy zbudowano na podwyższeniu tron wśród prześlicznych dekoracyj również pomysłu p. dyr. Gengi. Tu przyjmował p. Prezydent hołd całego polskiego Spisza. Obszerny plac przed kościołem okazał się zaciasnym, by mógł pomieścić całe zebrane tłumy, to też gromadziły się one i dalej, jeszcze wzdłuż drogi. Wszyscy ubrani w stroje miejscowe, góralskie, a wśród nich odbijali Jurgowianie, parobczaki i dziewczęta w swoich bardzo charakterystycznych strojach.

Witał p. Prezydenta imieniem duchowieństwa ks. dziekan Andraszowski, którego p. Prezydent serdecznie uścisnął i ucałował. Następnie odprawiono modły w kościele..

Imieniem ludności spiskiej złożył hołd p. Baljara obywatel z Frydmana zaś p. Pluciński przemawiał imieniem nauczycielstwa pracującego na Spiszu.

Po serdecznych powitaniach wyruszono wśród żywiołowych okrzyków do Krościenka, które na rynku wspaniale udekorowanym składało swoje hołdy przez burmistrza p. Dr. Przybyłę, który wręczył p. Prezydentowi pięknie rzeźbioną tacę, dzieło jednego z obywateli Krościenka. Przemawiał również ks. Bączyński proboszcz i Jan Cięciel obywatel. Jak wszędzie tak też i w Krościenku zebrały się tłumy ludu wśród których

---

STAN. WIT. B*ałicki*

Jak to było z Podhalańcami na Wystawie w Poznaniu.

Niektórzy Czytelnicy to już co nieco wiedzą, bo ta wszędzie o tem gadają i piszą, jak w Poznaniu wszyscy straśnie radzi widzieli wycieczkę górali, urządzoną przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Poroninie. Ale ja wam dziś wszystko dokładnie opowiem, a jest o czem gadać.

Zebrało się dnia 9 czerwca na stacji w Poroninie luda coś przeszło osiemdziesiąt. Sami co najprzedniejsi gazdowie z dziada pradziada, więc i wójt z Poronina Józef Majerczyk, wójt ze Suchego Franciszek Majerczyk, Jan Orawiec, zawsze wesoły Łukaszczyk, Ustupski Franciszek i inni. Sporo było młodych juhasów i dorodnych dziewek, a wszystko to w pięknych, odświętnych strojach góralskich. Mieli swoją muzykę, a uprosili także kobziarza, Mroza, coby z nimi jechał i fajnie w Poznaniu zagrał. Gaździny ino, choć i oneby radeby kawał świata zwiedzić, ostały doma, bo wiadomo: bab rzecz — dzieciom dać jeść, koło bydła porządek zrobić, a domowego ogniska pilnować. Młodzi mogli śmiało jechać, bo siompiyło cały tydzień i roboty w polu nijakiej nie było.

A zajechali do Poznania na drugi dzień po południu i kazano im iść przez całe miasto na Rynek Wildecki, gdzie mieli w szkole zawsze nocować. Mówię wam, tak się tam w Poznaniu nie mogli napatrzeć góralom i ich ślicznym strojom, że ze stacji aż na Rynek ludzie za nimi lecieli.

We czwartek 11 go wszyscy pięknie pomaszerowali z trzema sztandarami, muzyką, kobziarzem do katedry, gdzie wysłuchali pięknego kazania uroczystej Mszy św. na ich intencję odprawionej. Wszyscy przystąpili do Komunji św. Był to bardzo ładny i wzruszający widok, że wielu z miasta miało łzy w oczach, ciesząc się, że nasz lud podhalański taki religijny i pobożny. Po Nabożeństwie złożono w Złotej Kaplicy u stóp pomnika królów Mieczysława I.

była również reprezentacja ludności żydowskiej. Droga z Niedzicy do Krościenka przez Czorsztyn, Kluszkowce, Krośnicę wszędzie udekorowana bramami triumfalnemi, w każdej wymienionej wiosce ludność z wójtami na czele witała owacyjnie p. Prezydenta i składała Mu swe hołdy. Z Krościenka wyruszył p. Prezydent już pod wieczór na granicę powiatu do Tylmanowej, która udekorowała przepięknie domy i wybudowała wspaniałą bramę triumfalną.

Tu zgromadziła się cała ludność z wójtem jak również ludność Ochotnicy również ze swoim wójtem.

Auto otoczyły gromady dzieci z których 2 dziewczynki wręczyły p. Prezydentowi kwiaty. Hołd imieniem ludności Tylmanowej i Ochotnicy złożył wójt Ligas, ks. dziekan Rojek przemawiał imieniem duchowieństwa, zaś p. Berski imieniem ziemian. Wreszcie p. Skalecki, starosta nowotarski, pożegnał pana Prezydenta, który odjechał do Limanowej.

Powitanie i hołd złożony przez Tylmanową wypadł imponująco tak, że cały pobyt i przejazd p. Prezydenta przez Podhale ze Spiszem i Orawą był od początku do końca jedną wielką i wspaniałą manifestacją przywiązania do Głowy naszego Państwa.

Na Zjazd Podhalański.

Poruszyła się brać podhalańska, zwłaszcza ta po dalszej Polsce rozsiana, bo oto zbliża się czas dorocznego Zjazdu. Wprawdzie formalnego zawiadomienia Zarząd Główny Związku Podhalan jeszcze nie podał, jednak „Gazeta Podhalańska" zwiastowała, że Zjazd odbędzie się w tym roku w Żywcu, co można już ostatecznie uważać za wystarczające. Chodzi tylko o możliwie szybkie podanie dokładnego terminu, który prawdopodobnie (może się nie pomylę) przypadnie na 4 sierpnia.

Co do samego miejsca, gdzie Zjazd ma się odbyć, cóż można powiedzieć? Jest to rzecz Zarządu Głównego, który niewątpliwie dobrze się zastanawiał nad wyborem miejscowości, choć wybór ten i dla podpisanego i zapewne dla wielu innych jest niespodzianką. Czy miłą? Niezawodnie, że tak, jeśli patrzyć będziemy na to w myśl zasady, że ideja podhalańska, która się w poczynaniach naszych coraz wyraźniej kształtuje, winna zataczać jaknajszersze kręgi. Z tego punktu widzenia wybór trafny. Zajmiemy ku sobie Żywiecczyznę, którą już i tak podpaliliśmy swemi „Ogniskami", która zresztą ochotnie ręce ku Tatrom wyciąga.

---

i Bolesława Chrobrego, którzy pierwsi Polskę budowali, olbrzymi wieniec z kosodrzewiny i limby.

Potem wszyscy udali się do pałacu J. E. Prymasa Polski kardynała Hlonda, który był bardzo ucieszony temi odwiedzinami. Ustawiono się w podkowę, ks. kanonik Możdżeń w pięknych i serdecznych słowach złożył hołd zastępcy Papieża w Polsce i przedstawił mu starszyznę wycieczki. Kardynał Hlond ze wszystkiemi się witał, każdemu miłe słówko powiedział i prosił, by mu Mróz kobziarz coś zagrał. Ho, Mrozowi nie trzeba dwa razy mówić! Potem znów grała cała muzyka, a wszyscy śpiewali rzewne melodje o harnasiu Janosiku.

Po południu zwiedzała wycieczka największy w Polsce zwierzyniec, gdzie są zwierzęta i ptaki z całego świata. Straśnie słoń się podobał, który niejednemu góralowi chciał kapelusik z głowy zedrzeć. Oj, było to śmiechu i wesela, było!

Przez następnie dni zwiedzano Wystawę, którą wszyscy byli zachwyceni, że taka olbrzymia, bogata i śliczna. Przypatrywali się wszystkiemu, i ciężkiemu przemysłowi i wyrobom szklanym i pawilonom rolniczym, a najdokładniej zwiedzono pawilon rządowy gdyż sam delegat Ministerstwa Oświaty p dr Przanowski był tak łaskaw, że oprowadzał po Wystawie, wszystko objaśniając. Bardzo się podobała palmiarnia, gdzie były takie drzewa i kwiaty, jakich niema w Polsce. Tam też widziano dwa krokodyle w sadzawce małej pływające.

W sobotę spotkano się na Wystawie z prezesem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, ks prałatem Stroynowskim, który pokazał wycieczce w pawilonie Wych. Fizycznego dział Zjednoczenia, najlepiej urządzony ze wszystkich organizacyj młodzieży. Do ks. prałata przemówiła Antosia Pawlikowska, zapewniając go, że hasło „Służ Bogu i Ojczyźnie" doszło aż pod szczyty tatrzańskie, gdzie organizacje młodzieży starają się, by ich członkowie byli dobrymi katolikami i obywatelami ukochanej Ojczyzny. Tu wręczyła ks. prałatowi dar młodzieży podhalańskiej dla Zjednoczenia, z okazji 10 lecia tego Stowarzy-

Gdy w ten sposób tłumaczyłem wybór Żywca jednemu z Podhalańców, ten oświadczył mi z góry: „Boję się, że jest to, jak na dzisiaj, krok nadto milowy". Trudno — pomyślałem sobie — nie nasza rzecz decydować o tem. Zobaczymy zresztą, czy obawy nasze co do tej „milowości" będą słuszne. Osobiście uważałem, że pewne względy natury nawet gospodarczej, o których wspominałem w rozmowie z przedstawicielem okręgu żywieckiego p. radcą Tycem, przemawiają za urządzeniem tegorocznego Zjazdu właśnie w powiecie nowotarskim.

Tak czy inaczej, narazie mamy przed sobą główne hasło: na Zjazd! Apel rozszedł się już szeroko i zrobił poruszenie, a odpowiemy nań niemałą Gromadą, która, jak zawsze, zjedzie i w tym roku, by zadośćuczynić potrzebie serca. Każdorazowy bowiem Zjazd Podhalan to święto naszych serc, to chwila jedynie radosna, w której się chcemy nacieszyć i wśród serdecznego nastroju pokrzepić na duchu. Rozsiane po całej Polsce „Ogniska" słupem płomiennym strzelają w tym dniu ku podhalańskiemu niebu na znak, że radzą władni Gazdowie Podhala, a ze skupieniem wsłuchują się w nich młodsze gromady. Jakiś anioł wspólnej Miłości i pojednania (widać ten, co Ziemię naszą stworzył) zstępuje wtedy między nas i garściami sieje krzepkie ziarna radości.

Któżby to bowiem sprawiał, jeśli nie ten kochany Anioł Podhala, że tak liczna Gromada o tylu różnorodnych temperamentach, zgodnie i wytrwale zdąża do głównego celu. A trzeba przyznać, że jesteśmy już świadomą siebie i swoich zadań Gromadą. Dlatego też wiele się już mówi o nas w Polsce. Mówi się dobrze, życzliwie i chętnie, czasem też chlaszcze się przeciwko nam językiem intryg i złośliwości bezsilnej, szuka się najbrzydszych nawet podrywek, na co my, świadomi swych celów, możemy mieć i mamy tylko jedną odpowiedź: Związek Podhalan od początku istnienia nie zmienił ani na małą chwilę swych głównych zasad.

Zmienił się i zmienia o tyle, że w szeregi jego napływają coraz to nowe falangi młodych pracowników. Jeśliby zaś ktoś celowo usiłował te zasady zmienić, to tem samem wypchnie się sam poza nawias myśli podhalańskiej, która, z natury czysta, nie znosi żadnych mętów.

Więc na Zjazd Podhalanie! Mamy o czem w tym roku poradzić. Pragnę tu zauważyć, że między innemi należałoby na tegorocznym Zjeździe wybrać odpowiedni komitet, któryby się zajął zorganizowaniem w przyszłym roku uro-

---

szenia. Były to dwie ładne rzeźby w stylu podhalańskim, które zaraz na Wystawie umieszczono.

Przez trzy dni wieczorem odgrywano w Teatrze Szkolnym „Wesele góralskie", sztukę w 3 częściach, ułożoną przez prof. Szumańskiego z Zakopanego. Znacie ją wszyscy prawie, bo była już grana i w Poroninie i w Zakopanem i w Nowym Targu. Strasznie się wszystkim podobała, zwłaszcza śpiewy, tańce i kobziarz. Tak klaskali, że ino huczało. A uśmiali się też wszyscy, ile razy gazda Łukaszczyk tylko przemówił. I zawsze na przedstawieniach było pełno, a przychodzili też i wyscy dygnitarze, jak delegat Ministerstwa Oświaty p. Przanowski, naczelnik Wydz. Oświaty Pozaszkolnej p. Godecki, wizyt. Helman, dyr. Teatru Szkolnego p. Pappée, prof. Schmidt i wielu innych.

W całym Poznaniu tylko o naszych góralach mówiono i pisały o nich wszystkie gazety. Zachwyceni wszyscy byli przemówieniem prof. Szumańskiego, który mówił, dlaczego podhalańcy przyjechali na Wystawę i co ze sobą przywieźli. Przyjechali, by się nauczyć, jak dla Polski wszędzie się pracuje i pokazać, że i oni nie próżnują. Przywieźli ze sobą jeden z największych i najładniejszych eksponatów, bo lud góralski, ich stroje, śpiewy, muzykę, zwyczaje i architekturę w postaci dekoracyj. Ale przyszli też wołać, że sami muszą się chronić przed zepsuciem, bo są towarzystwa, co chronią od zagłady kozice, świstaki czy szarotki, ale niema towarzystwa, któreby się zaopiekowało ludem podhalańskim. Musieli wszyscy przyznać rację i obiecano pomoc, zwłaszcza subwencję na propagandę antyalkoholową. Ano zobaczymy, co z tego będzie, czy nie skończy się znowu na obiecankach!

Bardzo też podobało się wszystkim przemówienie Holi Mardułówny, co pannę młodą grała.

— „Dusa to mi sie jus telo raduje, co cudkie se pomyślem, ze my przyjechali na swojom prastarom ziemie Wielkopolską, tutok, kany stała kołyska całego nosego norodu. O tym syćkim co my tu widzieli i słyseli — bedziemy po świecie opowiadali, ka sie ino komu do. — Noprowde ślicno ta wasa ziemio. Ale by jek

czystego obchodu, z powodu dziesięciolecia przyłączenia do Polski Spisza i Orawy. Jest to sprawa, której przeoczyć nie można, w której nie może braknąć Związku Podhalan.

Młodzi Podhalańcy niechże się przyryktują, by miejsca ich (a jest ich godnie) nie świeciły pustkami.

Tegoroczny Zjazd, jak i dotychczasowe, winien być jednym więcej dowodem, że Podhale przy osadzaniu Państwa na regjonalnym fundamencie zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich ziem Rzeczypospolitej. *Jantek Z.*

Piłsudski na Podhalu.

Tegoroczny Zjazd Legjonistów, naznaczony na dzień 11 sierpnia, odbędzie się w Nowym Sączu. Tam zapłoną legjonowe wici, tam watrą podniebną, rzucającą łunę na całą Rzeczpospolitą, rozbłyśnie zaklęcie nakaz tego, który ongiś przed laty snuł w sercu Swem myśl o krwawej epopei Podhala.

Tak! Tegoroczny zjazd braci legjonowej przypomni Polsce udział Podhala w Czynie odrodzeńczym, przypomni krwawą epopeję podhalańską, której plan zgotował komendant Józef Piłsudski, pragnąc do ostatniej kropli krwi bronić ziemi naszej przed zalewem „wraba" moskiewskiego.

Była to w początkach zimy 1914 roku Wojska rosyjskie płynęły falą olbrzymią ku Tatrom. Komendant Piłsudski z garścią Legjonistów przygotowywał się do jej odparcia, kwaterując po różnych miejscowościach górskich, jak Dobra, Chyżówki, Jurków, Kamienica czy wreszcie Limanowa, Nowy Sącz i Marcinkowice. W duszy jednak Komendant myślał wciąż o swej epopei i oczy zwracał ku Tatrom. W razie silnego natarcia Moskali, Komendant Piłsudski miał się znaleźć w Nowym Targu, tu skrzyknąć naród podhalański do walki orężnej i tu chciał „umrzeć ze swoim oddziałem, broniąc zarówno honoru żołnierza polskiego, jak i ostatniej piędzi ziemi polskiej przed najazdem" Był to plan przygotowany na ostateczną chwilę, która jednak — na szczęście — nie nadeszła. Epopeja podhalańska, której treścią miała być jakaś nadludzka ofiara, zakończyła się wstępnym bojem pod Limanową i Marcinkowicami. Tam to garść zapaleńców, między którymi nie brakło Podhalan, pod wodzą Komendanta, stoczyła w dniu 6 grudnią 1914 r. nadludzki bój, odnosząc w przeciągu kilkunastu godzin zwycięstwo nad sześciokroć przeważającą siłą nieprzyjaciela.

Nie mam zamiaru opisywać tu dokładnie przebiegu walk, stoczonych pod wodzą komendanta z Moskalami na naszej ziemi. Z okazji jednak zjazdu Legjonistów w Nowym Sączu, chciałbym tu przytoczyć słowa, które Wódz Narodu wypowiedział o Ziemi Podhalańskiej w książce swej, zatytułowanej „Moje pierwsze boje". Oto co tam czytamy: „Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o stosunkach z ludnością. Nie było tu, jak w Królestwie, gwałtownego i najczęściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo wszystko czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej jako obrońca. Od góry do dołu — ksiądz, gazda góralski, czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać sympatję dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem. Robiono to za ugodą wsi, która wprost wyznaczała, kto

---

tys z drogiej dusy rada — cobyście soćcy i nasom ziemie góralskom uwidzieli. Piekności som u wos, ale i u nos som prowdziwe cuda.

Teroz trza sie brać do roboty, bo bez pracy nie bedzie kołocy. Tak jako i wy musieliście sie okrutnie napracować coby pokozać całemu światu cym Polsko jest i cym jesce być moze — jakby my sie ino syćka zgodnie przy Boskiej pomocy wzieni do roboty.

Niek zyje Poznań!

Niek zyje najjaśniejso Rzecpospolito!"

Tak cały Poznań chciał widzieć górali, że dyrekcja Wystawy zaprosiła ich, żeby jeszcze zagrali, zatańczyli i zaśpiewali w wielkiem widowisku „Za króla Jana Sobieskiego"... granem pod gołem niebem na olbrzymiem polu. Jak tylko uwidziano górali, to oklaskom nie było końca.

Wszyscy zadowoleni, choć zmordowani wrócili do Poronina 17. czerwca, wdzięczni tym, dzięki którym mogli być cały tydzień w Poznaniu i na Wystawie. A dużo tu zasługi prezesa Związku Podhalan, dyr Zachemskiego Jakóba. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że wycieczka ta znikąd nie miała poparcia finansowego.

ma iść. Więcej! By chłopak nie mógł skłamać, że był tam, gdzie go posłano, musiał wrócić z pieczęcią gminną, wyciśniętą na portkach, jako namacalne świadectwo swej sprawności. W żadnej chacie czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości.

Żywo pamiętam jeden wypadek w zapadłej górskiej wsi, w której po jednej z nocnych wycieczek szukałem z wojskiem na pewien czas ukrycia Stanąłem kwaterą w chacie góralskiej, która jak zwykle, miała dwie izby. Jedną na zimę zamkniętą, czystą, drugą, codzienną. Pomimo zimna stanąłem w czystej połowie. Zastanowiła mnie gaździna, wysoka o kształtnych rysach i dziwnie melancholijnych, szarych oczach. Była poprostu niestrudzoną w okazywaniu swej gościnności. Sama przybiegła często, proponując to lub owo, potem przysyłała dzieci, które wpadały z ciekawemi buziami, by zapytać raz jeszcze, czy nie trzeba czego, lub by przynieść jeszcze więcej drew do pieca Byłem strasznie zmęczony po niespanej nocy, więc nużyła mnie nawet trochę ta nadzwyczajna gościnność. Gdy dałem wkrótce rozkaz do wymarszu, gaździna płakała rzewnemi łzami, patrząc swemi melancholijnemi oczami na odchodzące wojsko. Przypuszczałem, że obawia się ona nadejścia Moskali po naszem wyjściu i począłem ją uspokajać. Wtedy odpowiedziałami:

„Biedne wy, wojoki polskie! Tego płaczę!"

Nie chciała wziąć ani grosza za gościnę, nawet gdym chciał to zrobić pod pozorem zostawienia pieniędzy na cukierki dla dzieci. Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatję za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem".

Komuż z nas po przeczytaniu tych słów serce nie wzbierze radością, że jesteśmy właśnie rodnymi synami tej Ziemi, która tak wysokie odznaczenie uzyskała w uznaniu Wodza Narodu? Któremuż Podhalańcowi duma nie rozpierałaby piersi, że jego biedna Ziemia rozgorzała ku niebu płomieniem patrjotycznem wówczas, gdy płonącą żagiew Legjonów gasiła często niewiara i nieufność własnych rodaków? Warto o tem wspomnieć z okazji tegorocznego zjazdu Legjonistów, warto wspomnieć dziś kiedy Włodarz Rzeczypospolitej objeżdża Podhale i stwierdza naocznie, że poczucie żywotnej siły i pracy państwowo twórczej nie ginie tu, ba jeszcze głębiej i mocniej wkorzenia się w serca Podhalan.

Podhalanie nie wyzbywają się łatwo tradycji; nasza też Ziemia i dziś, przy umacnianiu ustrojowych podwalin rodzonego Państwa, świeci i będzie świecić górnym przykładem „odczuwania Ojczyzny" i wiernej służby pod sztandarem Rzeczypospolitej. *Jantek Z.*

Najważniejsze momenty z procesu b. min. p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu.

III.

Wyrzykowski i Pieracki.

Oto są te dwie zasadnicze tajemnice, które złożyły się na to, że finanse Państwa zostały uporządkowane. Jeżeli na mnie spływają promienie zasług wielkiego człowieka, jakim jest niewątpliwie P. Marszałek to bynajmniej nie potrzebuję tego się wstydzić Ale nie przeceniam swojej osoby i wtedy na posiedzeniu komisji zupełnie wyraźnie zaznaczyłem, że osiągnięte rezultaty zawdzięczam wyłącznie i jedynie Marszałkowi Piłsudskiemu.

P. pos. Wyrzykowski starał się dalej uporządkowanie finansów przypisać na rachunek konjuktury, na rachunek strajku angielskiego i pomyślnego skutkiem tego ukształtowania się bilansu handlowego, akurat w okresie, gdy Marszałek Piłsudski objął władzę. Słusznie. Ale przecież rezultaty tego strajku przestały istnieć w marcu 1927 r. Jeżeli wszystko mamy odnosić na rachunek dobrej konjuktury, to dlaczego jednak cały r. 1927 był bardzo pomyślny, aczkolwiek bilans handlowy był już ujemny, dlaczego r. 1928 był jeszcze pomyślniejszy? Nie w bilansie handlowym leży punkt ciężkości takiego kraju jak Polska zniszczonego w czasie wojny a który i przed wojną nie był bogaty, z wyjątkiem jednej chyba dzielnicy pruskiej. Dla takiego kraju znaczenie decydujące ma zaufanie zewnętrzne.

Myliłby się ktoby sądził że Polska potrafi się rozwijać w takiem tempie w jakiem musi, jeśli chce wytrzymać konkurencję innych państw, jeżeli będzie odcięta od dopływu tak bardzo nam potrzebnych i decydujących o naszym dobrobycie kapitałów zagranicznych. I złą przysługę robią ci, którzy z lekkomyślnością powiedziałbym, z tą opinją zagraniczną się nie liczą, którzy często rzucają oskarżenia, podejrzenia, które skwapliwie są podchwytywane potem. Kapitał jest podejrzliwy, a podejrzenia te i oskarżenia niesłychanie ujemne

konsekwencje dla naszych zdolności kredytowych jako państwa mogą mieć i mają.

P. Wyrzykowski przywiązuje decydujące znaczenie do bilansu handlowego, a nie liczy się z potrzebą dla Polski kredytu i zaufania świata, podniósł pod moim adresem zarzut zupełnie niesłuszny, że kapitał zakładowy Banku Gospodarstwa Krajowego został o 35 miljonów podwyższony fikcyjnie. Fikcyji nie było, Bank Gospodarstwa dokonał emisji, cała emisja była nabyta przez P. K, O. i Bank Polski, pieniądze wpłynęły, annuitety wypłacane z tego tytułu obciążają nie Bank, ale ogólny budżet Państwa i p. poseł Wyrzykowski, pracując w komisji budżetowej, musi przecież wiedzieć o tem, że istnieje pozycja budżetowa w Skarbie Państwa na te annuitety. Jednakże, jeżeli pan właśnie wobec całego świata takie rzeczy mówi, to jakże my możemy liczyć na zaufanie zagranicy, jeżeli sami na każdym kroku je podkopujemy?

P. Wyrzykowski mówił o obciążeniu podatkowem i reformie podatkowej. W kilku słowach mu odpowiem. Jest bowiem legenda, że za czasów urzędowania Czechowicza śruba podatkowa szalała, szczególnie, w zakresie podatków bezpośrednich. Ale podatki te w r. 1924 przyniosły 305 ówczesnych, t. j. 525 miljonów dzisiejszych złotych w r. 1929 dały 465 miljjonów. Mówi się dużo, że egzekutorzy za mnie ściągali tak, jak nigdy przedtem. Nieprawda. W 1925—26 ściągnięto 17 proc. w drodze egzekucji, w 1927 r. tylko 16 proc,, w następnym 13 proc. Również niesłuszne są zarzuty co do niesprawiedliwego nakładania podatku obrotowego. W roku 1924 dał on 175, czyli 201 dzisiejszych miljonów, zaś w 1928 r. — 350 milj. który to wprost był uzasadniony lepszą konjukturą.

Dla ilustracji pozwolę sobie porównać to z cyframi, osiągniętemi w podatkach pośrednich. Przyniosły one 1924 roku 77 czyli 132 dzisiejszych milj. zł. w roku 1928--29 173 milj., czyli o 3 proc. więcej, zaś monopole w r. 1924 przyniosły 280, czyli 490 dzisiejszych milj. zł. w 1928—29 899 milj. czyli o 79 proc. więcej. Otóż legenda o nadmiernym fiskaliźmie Czechowicza w zakresie podatków bezpośrednich powinna się rozwiać.

Był tu zarzut, że nie przeprowadziłem reformy podatkowej. Ale to nie jest rzecz tak łatwa, gdy w Sejmie zwalczają się dwa prądy. Otóż przedstawiciele klas posiadających walczą z obozem radykalnym, który jest liczniejszy, o różne zasady podatkowe. Kto jednak najwięcej się domaga reformy podatkowej? Prawica. Ale doprawdy nie radziłbym przy dzisiejszym stosunku sił tym stronnictwom tak bardzo dużo mówić o reformie podatkowej, a to dla tej prostej przyczyny, że dziś byłoby możliwe przeprowadzenie takiej reformy, któraby jeszcze bardziej obciążyła tych, których ekonomiści z prawicy uważają za przeciążonych i uważają słusznie.

P. Liberman już na plenum Sejmu 20 marca przeniósł punkt ciężkości na nielojalność Rządu w stosunku do Sejmu, objawioną przez to, że Rząd tak długo zwlekał z przedłożeniem kredytów podatkowych, przyczem sprawcą tej nielojalności byłem ja. Byłem tembardziej zdziwiony, bo przecież w komisji budżetowej złożyłem dowód. że starałem się o przyśpieszenie tej sprawy. Dziwi mnie też, jakim sposobem pan Liberman mógł wydedukować z ustawy skarbowej, że minister skarbu w Polsce jest dyktatorem. Wszędzie minister skarbu ma większą władzę, niż w Polsce. U nas może się podać tylko do dymisji, ale może to uczynić każdy minister, z czegu nie wynika, że jest dyktatorem. Prócz tego p. Liberman wciąż zapomina lub źle intepretuje art. 10 Konstytucji, który przyznaje rządowi inicjatywę ustawodawczą. P, Liberman chciałby, żeby minister wcale nie liczył się z rządem. Ale wyobraźmy sobie. że opozycja ujęła rządy w ręce i że ministrowie z obozu N. D. bez uprzedniej zgody panów Ziemięckiego i Barlickiego wniosą swoje wnioski do laski marszałkowskiej — jakby wtedy p. Liberman interpretował art. 10? Jestem pewny, że byłby szalenie oburzony na tę nielojalność.

Minister Skarbu miał jedno wyjście: Podać się do dymisji i to też uczyniłem w związku z tą sprawą 16 listopada. Jeżeli potem dymisję cofnąłem, to dlatego, że posłowie uchwalili 5 grudnia w Sejmie, że przyjmuje się do wiadomości oświadczenie p. Bartla, iż kredyty zostaną przedłożone do ustawowego zatwierdzenia. Oskarżyciele twierdzą, że ta uchwała niczego nie dowodzi, ale tu znowu stenogramy sejmowe świadczą przeciw nim. Oto np. p. pos. Rybarski był z tej uchwały niezadowolony; „ale powiada — zwyciężyła zasada, że Rząd ma dostać te kredyty". Panowieście mnie tą uchwałą prowokowali, bo mniemałem, że muszę ją poważnie traktować; potem niestety, przekonałem się, że poważnie jej traktować nie należy. Jeżeli zaś mówi się o dymisji Ministra Skarbu, to trzeba się trochę zastanowić nad rzeczywistością. Czy stosunek między władzą ustawodawczą a wykonawczą r. 1927 był normalny? Śmiem wątpić.

Wiadoma przecież było wszystkim posłom, że Rząd Piłsudskiego z Sejmem nie współpracuje, że w sejmie się nie pojawia, że członkowie jego asystują tylko przy ceremonjach. Na to się nawet posłowie oburzali, były wnioski o złożenie mandatów poselskich, ale nikt mandatu nie złożył i wogóle na żaden krok stanowczy panowieście się nie zdobyli, ani nawet na wyraźny protest. Czy można nazwać normalnym stan rzeczy w 1928 kiedy 70 proc. posłów znajdowało się w stanie walki z Rządem, a jednocześnie nie mogło się zdobyć na wyłonienie własnego rządu, ani na uchwalenie rządowi votum nieufności? Dlaczego wymagacie od Min. Czechowicza, żeby był jedynym śmiałym obrońcą praw Sejmu, skoro 444 poważnych mężów, — jak się wyraził wicemarszałek Woźnicki. — nie mogło się zdobyć na żaden krok wyraźny. P. Lieberman mówi, że chodziło mu o obronę praw budżetowych parlamentu Na taką obronę przysługiwała panu droga doskonale panu znana, wypróbowana, że jeżeli Rząd nie przychodził z temi kredytami, to Sejm powinien był uchwalić termin, zdaje się, że po uchwale z dnia 5 grudnia przyzwoitość tego wymagała, przypuśćmy termin trzydniowy. A jeżeli Rząd i wtedyby nie przedłożył, to wolno panom było uchwalić votum nieufności bądź całemu Rządowi, bądź ministrowi skarbu, o ileby w rządzie pozostawał. Dlaczego pan nie poszedł tą drogą?

P. poseł Lieberman mówił tu dużo o praworządności. Ale śmiem twierdzić, że ta cała droga, jaką obrał, nie była praworządna. Przypuśćmy, że w Polsce ma zapanować bezwzględność najdalej posunięta. Coprawda na zachodzie nie było wypadku pociągnięcia do odpowiedzialności ministra skarbu przed trybunałem stanu, aczkolwiek, jak to przytaczałam, były liczne wypadki przekroczeń budżetowych. Zagranica niepociąga ministrów do odpowiedzialności, rozumiejąc szkodliwość tego. Ale my, Polacy, możemy sobie na to pozwolić. Czy minister przekroczył budżet, będąc zaskoczony faktem dokonanym, czy zaszła omyłka rachunkowa, zawsze stawiamy go w stan oskarżenia. Zdawałoby się jednak, że uchwała z 5 grudnia 1928 roku trochę temu przeszkadza. Sejm postanowił, że co do przeszłości rozumie, że warunki były nieustabilizowane, natomiast w przyszłości należałoby być bardziej rygorystycznym. P. Lieberman powiada, że dla niego ta uchwała sejmu niema znaczenia. P. Lieberman godzi się na to, żeby minister skarbu za wykonanie tego samego budżetu trzy razy był pociągany do odpowiedzialności. Panie pośle, nie wolno robić żartów z interesu Państwa. Jeżeli się trzy razy ciągnie ministra skarbu przed Trybunał Stanu za ten sam budżet, to o jakimś kredycie Polski nie może być mowy.

P. Lieberman, jako prawnik, jednak zapomina o artykułach Konstytucji, które dla niego nie są wygodne. Art 7 mówi o składaniu sprawozdania, t j. zamknięcia rachunkowego z gospodarki państwowej. Art. 9 powiada, że N. I. K. przedkłada Sejmowi wniosek po rozpatrzeniu sprawozdania rządu o udzielenie rządowi absolutorjum. Dlaczego p. Lieberman prześlizgnął się nad temi artykułami, mającemi najistotniejsze znaczenie? Jeżeli Konstytucja tak rzecz ujmuje, to nie chcąc bynajmniej unikać odpowiedzialności, nie mam zamiaru chować się za nikogo, za Marszałka też się nie chowam. Ale wymagam, żeby moja odpowiedzialność była zgodna z prawem i z Konstytucją. P. Lieberman może nie liczyć się z uchwałą Sejmu, z zasadą lojalności, ale ustawa konstytucyjna musi obowiązywać i p. Liebermana.

Pos. Lieberman mówił dalej — długo i obszernie — że działa w imię troski o dobro i interes państwa. Otóż Konstytucja może nie dlatego właśnie te rzeczy tak ujmuje, iż tak robi każde zwyczajne towarzystwo akcyjne, ale sądzę, aby zapobiec temu niesłychanemu niebezpieczeństwu, jakie z taktyki p. Libermana wyniknąć może. P. Liberman mówił, że cóż zrobić z takim rządem, który nie daje sejmowi materjałów? Odpowiedzialność parlamentarna wprawdzie istnieje, ale to za mało, trzeba ukarać z całą bezwzględnością, trzeba się zemścić. Więc: ponieważ rząd nie daje materjałów, to my weźmiemy wszystkie te kredyty do jednego worka. Ale przecież panowie mieli wykazy N. I. K. z dokładnemi motywami, przecież panowie wiedzieli, że to były wydatki na najkonieczniejsze rzeczy. Mogli panowie zakwestjonować parę miljonów, ale dlaczego panowie zrobili z tego taki kolosalny nabój. Panowie widzą sami, że trzeba tu zachowywać ostrożność. Tak nie wolno robić i mówić: Rząd przekroczył budżet o 600 miljonów — zbrodnia — oddać pod sąd! P. Liberman sądzi, że to z troski o interes państwa wynikło? Jeżeliście panowie o tej trosce pamiętali, to pocóż wam było brać wszystko do jednego worka i nadawać aktowi oskarżenia taką treść i formę, aby opinja w kraju i zagranicą (a zwłaszcza zagranicą, bo opinia krajowa już teraz tę rzecz zrozumiała) odniosła — wbrew prawdzie i rzeczy-

wistości — wrażenie, że rząd polski zmarnował 600 miljonów?

P. Liberman twierdzi, że chciał przyjść z pomocą Państwu, że mu ta myśl przyświecała? Ależ jeżeliby prasa całego świata sprzysięgła się przeciw Polsce, celem wyrządzenia jej szkody, to większej szkody doprawdy, nie mogłaby wyrządzić! A stało się to wtedy właśnie, gdy kwestja zaufania zagranicy decyduje o naszym dobrobycie — śmiem twierdzić: o naszej przyszłości!

P. Lieberman apelował do Wysokiego Trybunału, aby wziął w obronę prawo. A ja panów proszę, aby przed p. Libermanem i jego atakami był wzięty w obronę art. 7 i 9 naszej Konstytucji, o których p. Lieberman zapomniał. Zwracam się do wysokiego Trybunału z tą wielką prośbą, aby nie była usankcjonowana ta straszna w konsekwencji teza, jaką p. Lieberman postawił, że każde przekroczenie budżetowe powinno pociągać za sobą natychmiastową odpowiedzialność konstytucyjną ministra skarbu. Ażeby nie była usankcjonowana teza, która nigdzie w żadnem państwie nie istnieje i której żaden nawet teoretyk nie wysuwał.

Orzeczenie Trybunału Stanu.

Po skończeniu ostatniego słowa Min. Czechowicza. Trybunał udał się na naradę, celem ułożenia pytań co do winy p. Czechowicza, które następnie prezes Trybunału odczytał na sobotniem posiedzeniu. Po załatwieniu jeszcze pewnych formalności, prezes ogłosił postępowanie za zakończone, poczem Trybunał udał się na naradę, która trwała 11 godzin — przez całą sobotę. Późnym wieczorem przewodniczący ogłosił jednogłośną uchwałę Trybunału Stanu, by:

Postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały, zawierającej ocenę merytoryczną (istotną) zakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów.

Innemi słowy. Trybunał zawiesił cały proces w przekonaniu, że najpierw winien się Sejm zająć tą sprawą bardziej rzeczowo, zbadać dokładnie przekroczone kredyty, a potem dopiero, po pociągnięciu Ministra do odpowiedzialności parlamentarnej, oskarżać przed Trybunałem.

Tak więc zakończył się proces wytoczony przez oszalałą opozycję partyjną. Trybunał zawiesił proces, dając przez to oskarżycielom nauczkę, że przed wytoczeniem komuś procesu należy się głębiej zastanowić, a nie czepiać się powierzchownych formalności.

Z Polski i ze świata.

P. Devey o Polsce. Amerykański doradca finansowy p. Devey w wywiadzie z dziennikarzami angielskimi oświadczył, iż wysiłki czynione przez Polskę, uwieńczone powodzeniem, zasługują ze wszechmiar na podziw. Polacy mają prawo być dumni z osiągniętych rezultatów. Kraj jest zdrów, pozycja rządu, przystępującego z odwagą do zagadnień, jest mocna, zasady, jakiemi się kieruje, rozumne.

Zwycięstwo rządu Poincarego. Ostatnie dni były w francuskie Izbie deputowanych bardzo gorące. Chodziło o ratyfikację umów dłuższych z Anglją i Ameryką, czemu sprzeciwiała się znaczna część posłów, uważając umowy za krzywdzące dla Francji. Potrzeba była osobistej interwencji Poincarego, by złamać opór stronnictw i zażegnać tem samem grożące przesilenie rządowe. Poincare w kilkugodzinnem eksposé uzasadniał konieczność lokalnego zatwierdzenia układów o długach, od czego zależy także przyjęcie planu Younga o odszkodowaniach wojennych. Stanowisko Poincarego zwyciężyło, gdyż w głosowaniu nad votum zaufania padło za rządem 304 głosów, przeciw 239 głosów. Z oświadczenia jakie złożył minister Briand, wynikałoby, że Francja nie będzie się sprzeciwiała stopniowemu opróżnieniu Nadrenji, lecz będzie żądała kontroli militarnej tamże.

Trzeźwy głos niemiecki o stanowisku mocarstwowem Polski. Berlińska „Vossische Zeitung" zamieszcza list znanego pacyfisty niemieckiego, aby załatwił życzliwie sprawę podniesienia poselstwa polskiego w Berlinie i niemieckiego w Warszawie do rzędu ambasad. Uznanie Polski jako wielkiego mocarstwa przyczyniłoby się, zdaniem autora, do oczyszczenia atmosfery politycznej między obu państwami. Przeciwstawiając się w r. 1926 udzieleniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi, Niemcy popełniły wielki błąd, któryby się teraz dał usunąć przez załatwienie tej naglącej sprawy. Francja, związana z Polską węzłami historji, pierwsza uznała Polskę, jako wielkie mocarstwo, podnosząc swoje poselstwo do rzędu ambasady. Mussolini poszedł śladami Francji, co świadczy o jego mądrości politycznej.

Starcie sowiecko-chińskie. W sporze o kolej wschodnio-syberyjską między Sowietami a Chinami przyszło do starcia wojskowego. Wojska rosyjskie zaczęły ofensywę, zajmując miasto Mandżuli i stację Pogranicznaja. Chińczycy zmu-

sili jednak Rosjan do odwrotu. Japonja dąży do złagodzenia tego zatargu. Jeżeli rządy sowieckie i chińskie zwrócą się do Ameryki o pośrednictwo, choć niechętnie jednak Ameryka podjęłaby się urzędu sędziego rozjemczego.

Czarne chmury, jakie nagromadziły się na Dalekim wschodzie, grożąc wybuchem wojny, ściągnęły na siebie uwagę całego świata. Według doniesień dzienników, nastąpiło w konflikcie chińsko-sowieckim pewne odprężenie. Nota chińska do Rosji utrzymana jest w tonie pojednawczym i zapowiada wysłanie ze strony rządu chińskiego szczegółowej odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką. Według wiadomości, nadeszłych z Japonji, rząd sowiecki skoncentrował na granicy rosyjsko-chińskiej 80.000 dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych żołnierzy, zaopatrzonych również w samoloty i najnowsze środki do prowadzenia wojny chemicznej. Sile tej przeciwstawiają Chińczycy 150.000 żołnierza jednakże bez porównania gorzej wyposażonego niż wojsko rosyjskie. Na granicy mandżurskiej przyszło do walk pomiędzy strażami granicznemi sowieckiemi i chińskiemi. Walkom tym jednakże nie można przypisywać wielkiej wagi, tem bardziej, że obie strony wycofały się z powrotem na swoje terytorja. Rządy amerykański, angielski i francuski czynią starania, aby doprowadzić do odprężenia stosunków chińsko-sowieckich.

KRONIKA

Z Zarządu Głównego Związku Podhalan. Zjazd Podhalan odbędzie się 11 sierpnia 1929 w Żywcu. Ogniska przedkładają roczne sprawozdania do 4 sierpnia br. na ręce Zachemskiego Jakóba. w Zakopanem — gimnazjum, „Wesele góralskie“ z Poronina wystąpi w Żywcu w dzień Zjazdu wieczorem.

Bliższe szczegóły programu w najbliższym Nrze G. z. Podhal.

L. Stopka sekretarz J. Zachemski prezes.

Rezolucje Zjazdu Polaków z zagranicy. Do rodaków w W. Z. S. S. R. I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy z wielkim bólem stwierdza fakt nieobecności przedstawicieli miljonowej rzeszy Polaków, zamieszkałych na terytorjum sowieckiem. Zjazd przesyła swoim rodakom, którzy wierni swojej narodowości, językowi i wierze ojców od lat wielu byli i dotąd są narażeni na barbarzyńskie prześladowanie w więzieniach na Wyspach Sołowieckich i Sybirze, którzy pozbawieni są wszelkich praw i możności swobodnego rozwoju swej kultury, najgłębsze wyrazy współczucia i słowo zapewnienia, że Polacy z całego świata, reprezentowani na Zjeździe, nigdy nie zapomną o ciężkim losie swych braci z poza wschodniego kordonu Rzeczypospolitej, ufają niezłomnie, że nic nie zdoła wydrzeć im z serc najświętszego poczucia polskości.

Jednocześnie Zjazd przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości postanowienie Komitetu Organizacyjnego Zjazdu o niedopuszczenie wysłanników Moskwy, mieniących się delegatemi ludności polskiej, a która w ustroju sowieckim niema możności swobodnego wypowiadania się i wyboru swych faktycznych przedstawicieli, zwłaszcza ta rzekoma delegacja polska jak to stwierdza, oficjalna, która miała na celu przeciwstawienie się podstawowym zasadom Zjazdu zamanifestowania duchowej łączności wszystkich odłamów narodu polskiego“.

Przeciw uciskowi szkolnictwa polskiego w Litwie. Uważając, że prawo do zachowania swej kultury i właściwości narodowych jest podstawowem prawem wszelkich skupień narodowych Zjazd stwierdza, że rząd litewski, wbrew przyjętym zobowiązaniom i własnej konstytucji od szeregu lat dąży do likwidacji polskiego szkolnictwa początkowego, jako podstawy rozwoju narodowego szerokich warstw ludności polskiej na Litwie.

Znajduje to wyraz w odmowie zatwierdzenia nauczycieli do szkół polskich, w szczególności zaś wprowadzeniu zasad, wykluczających możność posyłania do szkół polskich, dzieci rodziców, zapisanych w paszportach, wbrew ich woli, do rubryki narodowości litewskiej. W ten sposób większość dzieci polskich została pozbawiona możności uczenia się nawet w tych kilkunastu szkołach, które ludności polskiej udało się uzyskać w republice litewskiej.

Zjazd z oburzeniem ten stan rzeczy piętnuje.

Wobec zaboru dokonanego przez rządy litewskie na polskiej własności narodowej w Litwie, przez konfiskatę bez odszkodowania dóbr wartości około 100 miljonów dolarów. Zjazd stwierdza, że zubożone tak niesłychanie 200 tys. społeczeństwo polskie na Litwie nie jest w stanie własnemi środkami zaspokoić swych potrzeb kulturalno oświatowych w tych szczupłych rozmiarach, w których w dzisiejszych warunkach społeczeństwu polskiemu danem jest zrealizować. Zjazd wzywa wszystkie ośrodki polskie na całym świecie bytujące w szczęśliwych warunkach do przyjścia rodakom z wydatną pomocą materjalną i moralną.

W sprawie zakazu przyjazdu delegacji z republiki litewskiej. „I szy Zjazd Polaków z Zagranicy wyraża swe ubolewanie z powodu niemożliwości przybycia na Zjazd na skutek istniejącego zakazu władz litewskich — rodaków z republiki litewskiej. Stwierdzając, że to niesłychane w dziejach w stosunkach pokojowych odcięcie Polaków z Litwy od ich narodu macierzystego, trwające już lat 10 — jest pogwałceniem najelementarniejszych praw, któremi rządzą się narody kulturalne. Zjazd wyraża najwyższe oburzenie przeciwko temu gwałtowi i bezprawiu oraz protestuje wobec opinnji całego świata cywilizowanego.

Zjazd stwierdza swą solidarność w akcji zachowania polskości przez rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie, ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej".

Organizacja handlu grzybami. Grzybów u nas w bród, a korzyść z tego mała. Że w Polsce grzybów jest w bród każdy o tem wie, ale nie każdy pewnie zduje sobie sprawę z tego, że mimo to sprowadzamy znaczne ilości grzybów z zagranicy. W r. 1927 przywieźliśmy suszonych grzybów 1067 kw. w r. 1928—29—1269 kwintali a w roku bieżącym w 1 ym kwartale już 788 kw.

Równocześnie zaś wywóz grzybów z Polski maleje z każdym rokiem: w r. 1927 wywieźliśmy 1033 kw. w r. 1928—944, a w I ym kwartale bieżącego roku—65 kwintali. A przecież według obliczeń specjalistów — ilość samych borowików dosięga 10 miljonów klg. rocznie. Na taki stan wpływa brak zainteresowania się odpowiedniego grzybami, ich zbiorem i handlem.

Pragnąc usunąć ten niewłaściwy stan. Państwowy Instytut Wywozowy, zorganizował specjalną konferencję zainteresowanych czynników i organizacji, celem omówienia tego zagadnienia.

Na konferencji tej między innemi ustalono konieczność powołania do życia specjalnej organizacji handlowo-wywozowej, któraby zajęła się zorganizowaniem należytej zbiórki i przeróbki, oraz wywozem grzybów. Inicjatywę tę winny poprzeć wszystkie organizacje i związki rolnicze.

Święty Antoni generałem. Z powodu oszczędności przeniesiony w stan spoczynku. Przed czterystu laty wicekról portugalski odniósł w Brazylji nieoczekiwane zwycięstwo i przypisując je orędownictwu św. Antoniego, mianował świętego nietylko patronem pułku, ale nawet pułkownikiem, za którego żołd wypłacany był co miesiąc zakonowi sióstr miłosierdzia. Tak trwało długi szereg lat. Aż przyszły inne czasy. W poszukiwaniu sposobów robienia oszczędności w wypadkach na wojsko, zdecydowano również znieść żołd, wypłacany dotąd św. Antoniemu. Powstały jednak trudności, jak to uczynić, by nie ubliżyć godności tak powszechnie czczonego świętego. Po długich debatach wykombinowano taką formułę: „Pułkownik 7 go pułku, św Antoni Padewski, po czterystu latach wyśmienitej służby, mianowany jest generałem i przeniesiony w stan spoczynku".

Ceny targowe W Ołomuńcu płacono dnia 13 lipca: pszenica morawska 168—170 Kcz., słowacka 155—157 Kcz, żyto 146—149 Kcz. jęczmień 129—156 Kcz. owies 142—145 Kcz. kukurydza 136—137 Kcz. proso 315—320 Kcz groch 370—420 Kcz mak 645—655 Kcz. słoma 36—38 Kcz mąka pszenna Ogg. 272—275 Kcz. pszenna O 262—265 Kcz. pszenna nr. I. 228—230 Kcz. pszenna nr. II. 218—220 Kcz, żytnia 218—224 Kcz, otręby 90 95 Kcz. tłuszcz amerykański 1,325 — 1.335 Kcz.

Rynek zbożowy Notowania 12/7 1929 r. Warszawa. Żyto 28 85—28, pszen 50.50—51.50, owies. jednolity 28—29, mąka pszenna 76—80 mąka żytnia 70 proc. 42—43. otręby pszenne 19—21. żytnie 19—20.

Poznań Żyto 26,50—27 50, pszenica 49 50—50.50 jęczmień przemiałowy 28—29, owies 26.25—27.25. mąka żytnia 70 pr. 40—50 pszenna 65 proc 71—75. Otręby żytnie 19—20, pszenne 21—22, łubin niebieski 30—31, żółty 40—45, tatarka 45—48.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Józefowi Lasykowi ur. w r. 1893 w Kamienicy koło Łącka pow. Limanowa skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Nowy Targ, którą się unieważnia.

Świece kościelne - Oliwę do świecenia
oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, pieców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej

Adam Zapiórkowski
Rynek 13. — NOWY TARG — Tel. 19.
»CALCINA« Tuczy trzodę chlewną w zadziwiając sposób. Oddziałuje dodatnio na stale zwiększające się podój i jakość mleka. Żądajcie próbek w handlu.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu